

Z BOĆKIEM W PLECAKU

ALUTAGUSE

– nowy park narodowy na
stulecie niepodległości Estonii

24 listopada 2018 r. weszła w życie nowelizacja estońskiej ustawy o ochronie przyrody, tworząca nowy park narodowy

– Alutaguse, o powierzchni 43 568 ha. Rok 2018 to dla

Estonii, podobnie jak dla Polski, 100-lecie niepodległości.

Obwieszczając o utworzeniu nowego parku, estoński minister środowiska Siim-Valmar Kiisler określił go, jako „piękny prezent dla całej Estonii z okazji tego jubileuszu”.



Początek maja 2015 r. Pylista żwirowa droga prowadzi przez podmokłe lasy. Tutaj wciąż jeszcze trwa bardzo wczesna wiosna. Rozwijają się listki brzoź. Po rowach kwitną kaczeńce. Na końcu drogi jest mały parking, tablica informacyjna, początek wąskiej ścieżki biegnącej w las. Po kilkuset metrach ścieżka przechodzi w drewnianą kładkę leżącą na torfowisku, ciągnącą się przez 4 km. To jedna z popularnych w Estonii ścieżek przyrodniczych, nazywanych tu *matkarada*. W tym małym kraju (45,3 tys. km², 1,3 mln ludności) podobnych ścieżek jest 485. Ta przecina torfowisko wysokie Selisoo.

Całe dno boru bagiennego zarastają krzewinki kwitnące właśnie białymi, dzwonczkowatymi kwiatami. To chamedafne północna *Chamaedaphne calyculata*, borealny gatunek typowy dla bagiennych sosnowych lasów. Znamy go z Polski – mała populacja na jednym z torfowisk w Drawieńskim Parku Narodowym to osobliwość florystyczna na skalę całego Pomorza. Takich stanowisk jest u nas jeszcze kilka. Tu populacja chamedafne rozciąga się niezmiernym łańcem, zajmując zapewne kilka tysięcy hektarów.

Jak zwykle na torfowisku, bór stopniowo rzadnie. Zaczyna się otwarty mszar. Kładka kluczy wśród torfowych jezior. Z niskiej drewnianej wieży rozciąga się widok na sięgający po horyzont mszar i na jeziorowy labirynt. Pomost wchodzi ponownie w bagienny las. Spod nóg podrywa się duży czarny ptak – nic dziwnego, w małej Estonii liczebność głuszców szacuje się jeszcze na około 1200 kogutów, choć i tu ich ubywa.

Wiemy, że leśno-bagienne obszary tej części Estonii to także ostoja niedźwiedzia. W tym kompleksie leśno-torfowym żyje ich ponad setka. Tym razem jednak nie mamy szczęścia. Na niedźwiedzie tropy trafimy dopiero kilka dni później, na innym torfowisku.



Chamaedaphne calyculata.

Nawet w Estonii torfowiska wymagają niekiedy pomocy. W środku rezerwatu odnajdujemy drewnianą przegrodę, wyraźnie blokującą odpływ wody ze sztucznego potorfia. Metody ochrony torfowisk są wszędzie takie same...

Deszczowe chmury przeganiają nas z torfowiska. Żwirówka biegnie dalej przez las. W kilku miejscach zachowały się stare świerczyny z pojedynczymi starymi osikami. Może mieszka tu polatucha? Jesteśmy przecież w „krajnie latających wiewiórek” – w rejonie, gdzie wciąż zachowała się ostatnia estońska

Nawet w Estonii czynna ochrona torfowisk bywa potrzebna, przegroda na Selisoo.





populacja polatuchy *Pteromys volans*, szacowana obecnie na 100-500 osobników. Z badań wynika, że tu, w rejonie Tudulinna, co trzeci dogodny płat lasu jest jeszcze zasiedlony przez polatuchy, choć ich populacja spada, a rozmieszczenie szybko się kurczy. Polatucha to jednak zwierzę nocne – sama świadomość, że może tu być, musi nam wystarczyć.

Wąskimi asfaltowymi drogami jedziemy do Kuremäe. Ta mała estońska wieś zamieszkała jest przez Rosjan, a słynie z jedynej w kraju prawosławnego klasztoru. Piuchticki Monaster Zaśnięcia Matki Bożej to okazała cerkiew w rosyjskim stylu i kilka przypominających Rosję domków. Prawosławnych Rosjan jest zresztą dużo w tej wsi i w ogóle w tej części kraju. Jak zwykle, jest legenda o

objawieniu się Matki Boskiej pastuszkom i cudownej ikonie, która pojawiła się w dziupli dębu. Estońscy pastuszkowie byli co prawda luteranami, więc Maryi nie czcili i takie cuda nie robiły na nich wrażenia, ale w ramach życzliwości dla bliźnich innej religii chętnie odstąpili historię i ikonę miejscowej prawosławnej babuszcze... Było to w XVI wieku, od tego czasu kult przetrwał wśród nielicznych prawosławnych mieszkańców regionu, aż w 1881 r. okazały monaster wystawiła wspólnie rosyjska prawosławna cerkiew i carska administracja, osiedlając w nim mniszki. I tak do dziś zostało.

Na mapie kusi miejsce, które wydaje się samym końcem Europy. Wciśnięta między rosyjską granicę, graniczną rzekę Narwę i jezioro Pejpus wieś Vasknarva. Spróbujemy

tam dotrzeć. Asfaltowa szosa wchodzi w las, biegnie przez podmokłe świerczyny. Ale nagle drzewa rzadną... Po chwili, nie wysiadając z samochodu, widzimy ciągnący się po horyzont, bezleśny mszar na wierzchowinie torfowiska Augusalu. To chyba jedyne miejsce, gdzie taki mszar można zobaczyć z samochodu.

Sama Vasknarva to rzeczywiście koniec świata. Nad wsią góruje biała cerkiew. Piaszczyste drogi rozbiegają się między rozproszonymi, drewnianymi domkami. Okolona trzciniowymi szuwarami, leniwie płynie szesroka Narva, której strzegą rozsypujące się kamienne ruiny zamku. Na drugim brzegu już Rosja...

O piaszczystą plażę rozbijają się fale. Na jej zapleczu są wydmy i sosnowy las, a w nim ohydne, campingowe domki. Taflę wody

ogranicza tylko horyzont. Ale to nie morze, choć w niedalekiej osadzie Rannapungerja działa najprawdziwsza latarnia morska. Ten akwen to Peipsi, czyli po polsku Pejpus – jezioro o powierzchni 354 tys. ha, należące do pierwszej piątki największych jezior Europy. Drugi brzeg jest o 75 km stąd. Stosunkowo płytkie, nieprzekraczające 16 m, generalnie o eutroficznym charakterze, ma jednak przejrzystą wodę, a północny brzeg jest zwykle piaszczysty, miejscami zwydmiony, przypominający nadmorską plażę.

Kończy się dzień. Na tafli Peipsi rozlewa się blask zniżającego się słońca.



Wieczór nad Pepisi.

* * *

Te wspomnienia z wyjazdu do Estonii trzy lata temu ożywają dziś na wieść o nowym parku narodowym. To przecież właśnie tam. Mapy na stół! A estońskie mapy to przyjemność sama w sobie, między innymi genialny atlas samochodowy całego kraju z zaznaczonymi wszystkimi osobliwościami przyrodni-

czymi i *matkaradami*. Google do roboty! W internecie jest zaskakująco niewiele. Ale coś jednak udaje się wyszperać.

To szósty park narodowy powstający w Estonii. Pozostałe, utworzone wcześniej, to: Lahemaa, Vilsandi, Karula, Soomaa i Matsalu.

Nowy park położony jest w północno-wschodnim narożniku kraju, na północ

Selisoo, mozaika mszarów i torfowych jeziorzek.



od wybrzeża jeziora Pejpus, na zachód od rzeki Narwa stanowiącej granicę z Rosją, a na południe od zdegradowanych obszarów eksploatacji łupków bitumicznych w Auvere. Sam park składa się z osiemnastu wyspowych części, które były już wcześniej chronione w różnych formach. Największe z tych części odpowiadają wielkim torfo-

wiskom wysokim: Muraka, Selisoo, Agusalu i Puhatu, okolonym borealnymi lasami. We wschodniej części kompleksu Puhatu są także unikatowe lasy łąkowe w Poruni i oprowadzająca po nich *matkarada*. Inne części parku obejmują m. in.: kompleks małych jezior polodowcowych w Kurtnej (lubianych przez Estończyków, jako miej-





Seliso, kładka przez bór bagienny.

sce rekreacyjne), brzeg jeziora Pejpus w Smolnicy i pobliskie wydmy śródlądowe, kompleks starorzeczy i torfowisk niskich w Struga nad Narwą i dolinę tej rzeki. Jest to ostoja m. in. orła przedniego, pardwy mszar-



nej (gniazduje tu 90% estońskiej populacji), polatuchy (ostatni pozostały obszar występowania w Estonii), niedźwiedzia, głuszca.

Pierwsze propozycje utworzenia tu dużego obszaru chronionego formułował w

latach 20. XX wieku estoński botanik Gustav Vilbaste. Urodzony w 1885 r., był zrazu wiejskim nauczycielem, zbieraczem folkloru i antyków. W wieku 33 lat ukończył studia przyrodnicze na Uniwersytecie w Tartu, w 1920 r. został tam asystentem, a w 1921 poślubił Ellen Koppel – ogrodniczkę, etnobotaniczkę i swoją studentkę. W 1922 opublikował „Florę Estonii dla szkół” – pierwszą taką rodzimo-estońską publikację. W 1936 r. został pierwszym krajowym inspektorem ochrony przyrody Estonii, doprowadzając do 1940 r. do objęcia ochroną ponad 500 obiektów. W latach 1940-1950 pracował w Zarządzie Lasów, w szkołach wyższych, kierował częścią botaniczną Muzeum Przyrodniczego Estońskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Zmarł w 1965 r. Jego imieniem nazwano błękitne źródła w rezerwacie Endla, które badał w latach 30. XX wieku.

Idei parku narodowego w północno wschodniej Estonii nie udało się jednak Gustawowi Vilbaste urzeczywistnić w całości, mimo że pełnił kierownicze role w estońskiej ochronie przyrody. Trochę jednak w tym kierunku zrobił: utworzony w 1938 r. rezerwat torfowiskowy Muraka miał powierzchnię 1100 ha i był wówczas największy w Estonii. W 1937 r. powstał też mały rezerwat w Tarumaa dla ochrony polatuchy, choć przetrwał zaledwie kilka lat (polatuchy na szczęście przetrwały do dzisiaj). Kolejne rezerваты powstały dopiero w latach 50. i 60. XX wieku. By urzeczywistnić ideę parku narodowego, potrzeba było jednak prawie stulecia.

Warto jednak było. Bo po sobie wiem, że to są miejsca, które nawet po kilku latach się pamięta, a wrażenia z nich pozostają niezatarte.

Paweł Pawlaczyk